

Kaczyński traci kontrolę nad policją?

1 listopada 2020

Czy odpowiedzialny za bezpieczeństwo wicepremier Jarosław Kaczyński z rozmysłem skierował do boju prawicowe bojówki, kiedy wykonywania jego poleceń odmówili zwierzchnicy policji? Taki przebieg wypadku sugeruje nie tylko to, co widzieliśmy w ostatnich dniach na ulicach polskich miast, ale również publikacje na łamach „Gazety Wyborczej” i „Onetu”.



Policjanci zdejmujący kaski, policjanci opuszczający tarcze, a nawet policjanci maszerujący wspólnie z tłumem – takie sceny miały miejsce podczas ostatnich demonstracji antyrządowych. Rozgorzały dyskusje, zastanawiano się, co jest przyczyną takiej postawy funkcjonariuszy? Świadomość masowego poparcia społecznego dla protestów? Etyczne wahanie? A może rosnąca irytacja postawą rządu, który prokuruje napięcia społeczne, do których gaszenia kieruje następnie policje

Z publikacji portalu „Onet” dowiadujemy się, że policjanci od lat są wykorzystywani jako prywatna ochrona dla dygnitarzy Prawa i Sprawiedliwości. Funkcjonariusze są zmuszeni obstawiać ich domy, biura poselskie, a także pacyfikować wystąpienia społeczne o charakterze antyrządowym. Teraz czara goryczy się przelała, bo polecenia przychodziły coraz bardziej kuriozalne. W Szczecinie stróże prawa w cywilu stali pod pomnikiem Lecha Kaczyńskiego, siedzibą partii, mieli być także baczenie na trzy kościoły, pomnik Jana Pawła II oraz – co najciekawsze – prywatny dom arcybiskupa Andrzeja Dzięgi, metropolity szczecińsko-kamieńskiego.

Wreszcie, kiedy w październiku kobiety masowo wystąpiły przeciwko zamachowi na ich wolność, przedstawiciele rządu

mieli naciskać na dowódców policji, aby ci wydawali rozkazy zdecydowanego obchodzenia się z uczestnikami zamieszek. Jak podaje „Onet”, komendant główny gen. Jarosław Szymczyk miał powiedzieć zdecydowane „nie”, grożąc nawet swoją dymisją. Dla PiS odejście doświadczonego dowódcy byłoby jednoznaczne z stworzeniem zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa – Szymczyk jest ostatnim funkcjonariuszem w stopniu generała, pozostali polecieeli w ramach czystek za kadencji poprzednich szefów MSWiA – Mariusza Błaszczaka i Joachima Brudzińskiego.

Kaczyński, w sytuacji niesubordynacji szefa policji, zdecydował się na plan B. Z publikacji „Wyborczej” dowiadujemy się, że zawarte w jego przemówieniu akcenty o roli obywateli w obronie kościołów oraz wezwanie do stawienia czoła tym, którzy chcą „zniszczyć Polskę”, a także zawołanie do bycia „w gotowości użycia wszelkich środków” były komunikatami skierowanymi wprost do paramilitarnych grup nacjonalistycznych. Przypomnijmy, że do wstępowania do Straży Narodowej – organizacji bojowej stworzonej przez lidera Marszu Niepodległości, Roberta Bąkiewicza, zachęcał m.in. Dariusz Matecki, szczeciński radny PiS, autor fake newsów, bliski współpracownik Zbigniewa Ziobry. Jeśli doniesienia te są zgodne ze stanem faktycznym, mamy do czynienia z zamierzonym wykorzystaniem prawicowych bojówek przeciwko polskim obywatelom przez władzę państwową.

Gen. Adam Rapacki, były dowódca polskiej policji uważa zachowanie władzy za niedopuszczalne. „Jestem wstrząśnięty tym wystąpieniem. (Kaczyńskiego – przyp.red.) Budzi ono najgorsze skojarzenia np. z tzw. tituszkami na Ukrainie. Zwracam uwagę na to, że Jarosław Kaczyński wygłosił swój apel jako wicepremier odpowiedzialny w rządzie za bezpieczeństwo. Policja jest w stanie zapewnić bezpieczeństwo bez takiej pomocy. Nie ma potrzeby wzywania jakichkolwiek nieformalnych grup czy bojówek. To może się skończyć tragicznie. To wystąpienie ma cechy czystej prowokacji” – powiedział dla „GW”.

Zdaniem Rapackiego władza zamiast gasić napięcie, dąży do jego intensyfikacji. „Pytanie, kto odpowiada za podgrzanie społecznych nastrojów w tak trudnej sytuacji. Moim zdaniem władza, którą teraz trzeba chronić. W swojej praktyce nie spotkałem się nigdy z taką skalą działań ochronnych wobec władzy. Nawet w zbliżonym stopniu nigdy nie miało to miejsca” – przyznaje generał. Rapacki zaleca policjantom, aby postępowali według własnego sumienia. Przyznaje, że w niedalekiej przeszłości środowiska byłych dowódców wydawały już odezwy do funkcjonariuszy o takiej wymowie. Tak się stało również teraz. „To był przede wszystkim apel, by policjanci zachowywali się przyzwoicie, by służyli społeczeństwu i nie realizowali ślepo dyrektyw jednej partii. Właśnie jesteśmy w trakcie przygotowywania kolejnego takiego wystąpienia. Chcielibyśmy, by podpisali się pod nim nie tylko dawni szefowie policji, ale też dowódcy innych służb mundurowych po roku 1989” – mówi policyjny dowódca z wieloletnim stażem.

Czy policjant jego zdaniem ma prawo odmówić wykonania polecenia? „Może, a nawet powinien. Taką możliwość daje mu prawo, a zobowiązuje go do tego ślubowanie policyjne. Funkcjonariusz, który uważa, że polecenie narusza prawo, może zażądać wydania rozkazu na piśmie” – powiedział Adam Rapacki „Gazecie Wyborczej”.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu